

Człowiek ma w życiu dwa wyjścia: kształtować rzeczywistość lub się poddać...

Postawy i zachowania człowieka można najogólniej podzielić na dwie grupy: do jednej można zaliczyć postawy aktywności, do drugiej bierności. Pierwszy typ postaw charakteryzuje ludzi starających się kształtować świat wokół siebie, drugi zaś odpowiada tym ludziom, którzy poddają się przeciwnościom losu. W związku z tymi właśnie postawami i zachowaniami da się wskazać epoki, w których bardziej akcentowano aktywność człowieka oraz te, w których postulowano bierność. Często wśród głoszonych przez literaturę ideałów i wzorach dochodziły do głosu jedno albo drugie.

Wydaje mi się, że te dwie sprzeczne postawy można odkryć już w średniowieczu. Średniowiecze, trwające bardzo długo, ewoluowało w poglądach na podstawowe wartości, ale zasadnicza podstawa literatury religijnej, inspirowanej chrześcijaństwem, przetrwała nienaruszona aż do renesansu. Centralną kategorią było zbawienie, na które człowiek miał sobie zapracować dobrym życiem. Liczyły się jedynie wartości duchowe. Świat materialny, rozkosze życia, a wreszcie wszystko to, co związane z cielesnością człowieka było złem i prowadziło do grzechu. Bóg był najważniejszy, to On stworzył i zbawił świat, życie zaś człowieka miało o tyle znaczenie, o ile było zgodne z przykazaniami. Musiało być przy tym pełne pokory, bojaźni bożej i ofiarności. Dlatego sformułowano dwa ideały, mające być dla ludzi wzorcami w drodze do zbawienia. Pierwszy ideał, to ideał świętego: męczennika lub ascety, drugi zaś - rycerza chrześcijańskiego. W ideałach tych ukazywano taką postawę, która proponowała radykalizm życiowy, poświęcanie się i odrzucenie lęku przed śmiercią, która miała być przejściem do nowego, lepszego życia.

Postawę aktywną i bierną można odkryć w samym ideale świętego. Ukazywano bowiem świętego bojownika o wiarę oraz świętego ascetę.

W legendach i podaniach o świętych, np. o św. Stanisławie, czy św. Wojciechu, ukazywano bezprzykładną odwagę w walce o obronę prawd wiary, Ewangelii czy w misji ewangelizacyjnej. Liczyć się miało rozszerzanie wiary, pobożne życie itp., dlatego nie należało szczerzyć życia doczesnego, aby przyczynić się do uszczęśliwienia innych, aby innym dać prawdę objawioną. Św. Wojciech wyruszył do Prus, aby nawracać pogan, chciał ich zatem uszczęśliwić, zmienić ich życie, zapoznać z nauką Chrystusa, doprowadzić do zbawienia. Jednak jego radykalna postawa, jego odwaga poprowadziła go do męczeńskiej śmierci.

W „Legendzie o św. Aleksym” przedstawiono bogatego młodzieńca, który zapragnął zostać świętym, toteż zastosował się do słów Jezusa. Rozdał swój majątek i żył w ubóstwie, zebrał, modlił się, pokutował i upokarzał dla Jezusa. Dzięki temu spotkała go nagroda w postaci nieba, o czym świadczyły liczne cuda, które za jego przyczyną się dokonywały.

Obie postawy świętych prowadziły do zbawienia, ale różnymi drogami. Człowiek niewierzący lub człowiek małej wiary powie, że – owszem – św. Wojciech coś chciał zrobić dla drugiego człowieka, chciał zmieniać świat, a więc jego postawę można pochwalić. Gdy tymczasem św. Aleksy myślał tylko o własnym zbawieniu.

Prowadząc dalej rozważania o dwóch drogach do świętości można stwierdzić, iż Papież Jan Paweł II połączył w jedną postawę zarówno działanie, jak i kontemplowanie świata.

Dokonując jednak analizy literatury należy stwierdzić, iż bohaterowie literaccy następnych epok po średniowieczu nie kontemplowali świata na sposób modlitewny, tak jak św. Aleksy, ale po prostu nie działali, a podziwiali świat, jego piękno, przyrodę itd.

Kordian z dramatu Słowackiego początkowo kontemplował świat, gdyż żył bez ideałów. Próbował nawet popełnić samobójstwo, ponieważ zdrwiła z niego kobieta. Wszystko jednak się skończyło, gdy zrozumiał, gdy otrzymał natchnienie do walki o wolność. Kordian rzucił się w wir walki, wziął się do rzeczy wielkich. Chociaż zabrakło mu odwagi w decydującej chwili, to jednak przykład tego bohatera jest dowodem na to, że człowiek odnajdujący cel swego życia potrafi się zamienić z człowieka kontemplującego świat w człowieka działającego.

Istnieje w literaturze o wiele więcej przykładów postaw ludzi działających, starających się kształtować świat. Żaden człowiek nie jest samotną wyspą, każdy z nas żyje w społeczeństwie i musi się podporządkować wielu jego normom. Istnieje bowiem szereg wartości ogólnoludzkich, które należy przestrzegać, aby nie wyrządzać innym krzywdy. Wartości te na pewno nie naruszają naszej godności, co najwyżej mogą ograniczać naszą wolność. Człowiek posiada instynkt samozachowawczy, który budzi w człowieku strach. Literatura polska i światowa przynosi bardzo dużo przykładów ludzkich wyborów, podejmowanych decyzji do działania. Mają one dwa oblicza, są zarówno piękne, budzące podziw, ale również takie, na myśl których rodzi się w nas wstręt i odraza. Warto prześledzić los kilku postaci literackich, aby sprawdzić jak człowiek zachowuje się wobec wyzwań stawianych przez życie.

Odpowiedź na pytanie: przemieniać świat czy mu się poddać?, dał Konrad Wallenrod. Ten bohater poematu Mickiewicza stanął przed szansą uratowania ojczyzny przed zagładą. Wiedział, że tylko on, samotnie, poświęcając swoje prywatne szczęście, swój rycerski honor, może to uczynić. Młody rycerz wyruszył na podstępny walkę: „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie.” Mickiewicz głosił, że w sytuacji zagrożenia ojczyzny trzeba poświęcić wszystko, aby ją ratować. Być może często należy się długo zastanowić przed podjęciem ostatecznej decyzji, aby później nie żałować. Konrad Wallenrod nie żałował, ale po skończonej

misji chciał powrócić do normalnego życia. Po wielkiej wyprawie przeciwko Litwinom tak poprowadził Krzyżaków, że ci przegrali, został zdemaskowany i w chwili, gdy szła warta, aby go aresztować popełnił samobójstwo. Jednak wcześniej jeszcze namawiał swą żonę Aldonę, którą była pustelnicą w wieży, aby razem uciekali na Litwę. To jednak kobieta wytłumaczyła mu, że dla świata jest już przegrany, gdyż złamał honor rycerski. Zginął więc Walter Alf i jego żona za cenę ratowania ojczyzny.

Przykładów bohaterów działających dostarczył najwięcej S. Żeromski. Problem taki podjął w powieści pt. „Ludzie bezdomni”, prezentując bohatera, który czuł krzywdę ogromnej masy bezbronnych ludzi, wiedział, że należy poświęcić się dla nich nawet kosztem swego życia i szczęścia prywatnego. Judym czuł potrzebę poświęcenia się dla innych, dla tych, z których wyrósł. Będąc lekarzem za wszelką cenę pragnął walczyć z ludzką nędzą, z chorobami, głodem, bezrobociem i wielką umieralnością ludzi biednych. Jednak w tej pracy pozostał sam, gdyż nikt nie potrafił go zrozumieć. Swój program pomocy najuboższym zaprezentował na zebraniu lekarzy w Warszawie. Niestety, jego radykalizm był zbyt wielki. Naraził się lekarzom w Warszawie, gdy wyzwał ich za to, że nie pomagają ludziom, ale leczą tylko bogatych. Później, gdy wyjechał do uzdrowiska w Cisach, w dalszym ciągu zachowywał swoje ideały. Oprócz obowiązków związanych z funkcją lekarza sanatoryjnego, pełnił obowiązki lekarza ubogiego ludu. Judym zorientował się, że wieśniacy zatrutowani są przez szlam z oczyszczanych stawów i poprzez malaryczny klimat, chciał to zmienić. Znowu podjął taką decyzję, która była dla niego niekorzystna. Wiedział jednak, niczym Antygona, że musi ratować ludzi, gdyż to jest jego obowiązek, nie tylko jako lekarza, ale również jako człowieka. Prawdziwym człowieczeństwem jest bowiem niesienie pomocy innym. Judym zatem wiedział jak odpowiedzieć na wyzwanie losu, aby ocalić swoją godność. Jak Konrad Wallenrod poświęcił swoje szczęście prywatne i miłość. Odrzucił propozycję małżeństwa, jaką złożyła mu kochana kobieta. Stwierdził jednoznacznie, że gdyby założył rodzinę stałby się dorobkiewiczem. Po trosze przypominał również św. Wojciecha.

Rozważając ludzkie wybory w sytuacji granicznej, warto przypomnieć „Dżumę” A. Camusa, w której pisarz zestawiał cały przekrój ludzkich postaw wobec zła i dobra. Akcja „Dżumy” rozgrywała się w zamkniętym z powodu zakaźnej choroby, dżumy – Oranie. Mieszkańcy początkowo pragnęli się wydostać z miasta, nie liczyli się z tym, że mogliby przenieść chorobę na innych. Dla nich w danej chwili najważniejsze było własne przetrwanie. Zwiększała się przy tym coraz bardziej liczba pospolitych rabunków i napadów, upadek moralny stawał się coraz większy, a ludzie tracili uczucia, miłosierdzie, litość, przyzwyczajając się do widoku śmierci. Większość ludzi poddała się, nie chciała wpływać na kształt rzeczywistości, czuła swoją niemoc.

Camus ukazał jednak i takich, którzy z wielką godnością i honorem znosili ten nieludzki czas, a nawet podejmowali walkę z chorobą, mając świadomość, że niewiele mogą zdziałać. Doktor Rieux był lekarzem mającym olbrzymie poczucie obowiązku i odpowiedzialności. Własne życie uważał jako powołanie do niesienia pomocy ludziom zagrożonym przez chorobę. Twierdził, że z dżumą i ze złem można walczyć tylko uczciwością. Dlatego postępował uczciwie i wykonywał swój zawód z wielkim poświęceniem. Mimo że otaczało go nieustanne zagrożenie, nie bał się spieszyć do chorych. Realizując ten ideał, Rieux podjął walkę z samym sobą, z własnym lękiem i egoizmem. Zwyciężając swe słabości, przewyciężył czas i warunki w jakich się znalazł, a tym samym zasłużył na miano bycia w pełni człowiekiem.

Najbliższym współpracownikiem doktora był Tarrou, również odczuwający powołanie do walki z dżumą jako swój czysto ludzki obowiązek. Stwierdził, iż tylko poprzez walkę z chorobą można ustrzec się dżumy (zła) w sobie, że trzeba czuwać nieustannie, aby nie tchnąć dżumy, którą się w sobie nosi, na kogoś innego. On był synem sędziego, wiedział, że ojciec skazywał ludzi na karę śmierci. Dlatego uciekł z domu i od tej pory walczył ze złem i śmiercią, tak też czynił w Oranie.

Problem porażenia, które prowadzi do poddania się wobec losu ukazany został przez T. Borowskiego i G. Herlinga-Grudzińskiego. Obaj pokazali człowieka, który utracił swoją godność, stoczył się na dno, aby tylko przedłużyć swoje życie biologiczne.

W „Pożegnaniu z Marią” T. Borowski opisał warunki życia w okupowanej Warszawie, która w pewnym sensie przypominała Oran. Ludziom żyjącym pod presją śmierci, pozostawał tylko jeden wybór - walczyć o swoje życie, dlatego powszechnym stało się oszustwo, kradzieże, paserstwo i inne zbrodnie. O wiele gorsza sytuacja panowała w obozach zagłady. Żeby je przetrwać trzeba było wyzbyć się wszelkich ludzkich uczuć i przystosować się do obozowej walki o byt. Obóz przypominał dżunglę. Borowski ukazał tzw. „człowieka zlagrowanego”, który nie wybierał pomiędzy dobrem a złem, lecz pomiędzy życiem i śmiercią. Dobrym było wyłącznie to, co pozwalało mu przedłużyć o kilka godzin, dni, tygodni życie. Większość więzionych w obozach ludzi wybierała zezwierzęcenie i trwanie, zamiast przeżycie w czystym i spokojnym sumieniu. Mało zaś było takich ludzi, którzy potrafili opowiedzieć się zdecydowanie po stronie człowieczeństwa, zasługując tym samym na podziw. Do takich zaliczyć można młodą dziewczynę, która dowiedziawszy się, iż idzie prosto z transportu na śmierć, dumnie podniosła głowę i nie panikowała, nie traciła godności w obliczu śmierci. Zachowała więc swą wewnętrzną wolność - szła na śmierć niejako z własnej woli. Borowski ukazał również panią Haneczkę, która ryzykując własnym życiem, pomagała innym dostosowywać się do warunków obozu,

wynajdywać dobra pracę. Ponadto główny bohater, Tadeusz, również – mimo że dostosował się do warunków obozu – potrafił zachować swoją godność.

Makabryczną sytuację w radzieckich łagrach, „złagrowanie” człowieka ukazał G. Herling-Grudziński w „Innym świecie”. Poprzez głód, ciężką pracę, przeróżne choroby, przemęczenie i upodlenie oraz lęk przed śmiercią dochodziło do zaniku wszelkich ludzkich uczuć i wartości. Ludziom pozostawał jedynie instynkt samozachowawczy. Dlatego szpiclowali i składali fałszywe donosów na współwięźniów, aby przedłużyć swe życie. Na tle takich wydarzeń podziw może budzić postawa Kostylewa, który przypalał sobie rękę w ogniu, aby nie pracować i aby pamiętać o ludzkich uczuciach - litości, godności, współczuciu i bólu. Podobnych postaci w literaturze wojennej nie ma dużo.

Właśnie dlatego o człowieczeństwie, o zachowaniu resztek godności i wolności mogą świadczyć najmniejsze odruchy serca, poruszenia uczuć itp. Marek Edelman - bohater książki H. Krall pt. „Zdażyć przed Panem Bogiem”, stwierdził, że Żydzi musieli rozpocząć powstanie, aby zaprotestować przeciwko postępowaniu Hitlerowców. Życie w getcie było bowiem koszmarem, Niemcy upodlili naród żydowski do granic wytrzymałości, ludzie umierali z głodu i chorób, a oprócz tego - dzień w dzień - wywożono dziesięć tysięcy ludzi do obozów zagłady. Żydzi szli na tę śmierć w milczeniu i z jakimś dziwnym spokojem. Edelman wyjaśniał, iż oni musieli walczyć, aby wybrać sobie rodzaj śmierci, nie chcieli bowiem ginąć tak pokornie, chcieli zdażyć przed Panem Bogiem wybrać sobie rodzaj śmierci. Wiedzieli, że umieranie z bronią w ręku jest piękniejsze, więc chcieli pokazać całemu światu, że są bohaterami, że mają wpływ na kształt swojego życia.

Wydaje mi się, że przytoczone przykłady tych bohaterów literackich, którzy nie ulegli złu i lekowi, ale starali się wpływać na kształt swego życia, mogą służyć w każdym czasie i okolicznościach za wzór. Najważniejsza jest bowiem ludzka godność i honor, a te wartości mobilizują do kształtowania swego życia i świata, a sprzeciwiają się biernemu czekaniu na to, co przyniesie los.